

Dariusz Kulas

Koncepcja prawdy według Richarda Rorty'ego

Pisma Humanistyczne 2, 33-39

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KONCEPCJA PRAWDY WEDŁUG RICHARDA RORTY'EGO

Zamierzam rozważyć koncepcję prawdy Richarda Rorty'ego. Istotne dla mnie są trzy korespondujące ze sobą pytania: Jak pojmowana jest prawda ?, Jak rozumiana jest filozofia ?, Jakie są konsekwencje takiego myślenia ?.

Dla Richarda Rorty'ego prawda nie jest przedmiotem odkrycia, ale twórczości¹. Zdaniem Rorty'ego powiedzenie, że świat jest na zewnątrz i nie jest rezultatem ludzkiego umysłu, jest zdrowo rozsądkowym stwierdzeniem. Natomiast powiedzenie, iż prawda nie jest na zewnątrz, to tyle, co stwierdzenie, „że tam gdzie nie istnieją zdania, nie ma prawdy, że zdania są elementami ludzkich języków, a języki ludzkie to twory człowieka”².

Ta lingwistyczna koncepcja prawdy posiłkuje się pojęciami „narzędziowego języka” i „gier językowych” Wittgensteina czy Nietzscheańskiej prawdy jako armii ruchomych metafor³. Ściśle też związana jest z takim samym paradygmatem filozofii, na mocy którego filozofia staje się literaturą, której domeną staje się konstruowanie coraz to nowych opisów na nowo stawianych problemów. Taka praktyka

¹ R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W. J. Popowski, Warszawa 1996, s. 21.

² Tamże, s. 21.

³ Tamże, s. 19 - 21.

literacka wraz z zaniechaniem ambicji metafizycznych usuwa z pola widzenia rzecz, a poznanie przestaje być poznaniem czegoś. Zarzucona zostaje też metoda poznawcza rozumiana jako odkrycie drogi do prawdy i tak już uutorowanej w toku poznania tego co, istniejące⁴. Takie pragmatyczne rozumienie sposobów uprawiania filozofii oznacza „przesunięcie z roszczeń poznawczych do sugestii w sprawie tego, czego powinniśmy spróbować”⁵.

Co oznacza takie rozumienie prawdy ?.

Dla Rorty’ego świat nie mówi — jest bierny, to my dokonujemy jego opisów. Świat może, kiedy już zaprogramujemy się przy pomocy jakiegoś języka, sprawić, że będziemy żywić jedynie pewne przekonania, ale nie może on jednak zalecić nam języka, którym mielibyśmy mówić⁶. Jesteśmy pogrążeni w wielości gier językowych, a decyzja wyboru jest całkowicie arbitralna i subiektywna. Natomiast pokusa szukania obiektywnych kryteriów jest tylko chęcią uprzywilejowania jednego z pośród wielu języków opisu.

Takie rozwiązanie kwestii języka i prawdy koresponduje z przeświadczeniem, „że rzeczywistość ma się w przeważającej mierze nijak do naszych jej opisów i że ludzka jaźń powstaje w procesie użytkowania słownika, a nie zostaje w nim trafnie bądź nie trafnie wyrażona”⁷. Na mocy takiego myślenia możliwe jest stanowienie o tym, że *prawdę się stwarza i że jest ona własnością bytów językowych, zdań.*

Czy jednak rozwiązanie, iż prawda nie jest na zewnątrz nie jest odkryciem nowej prawdy ?. A tym samym — czy nie zaistniała tu pewna niekonsekwencja: przypisanie sobie wiedzy o czymś, czego, jak się twierdzi, poznać nie można ?.

⁴ H. Schnädelbach, *Podstawowe problemy filozoficzne*, [w:] *Filozofia. Podstawowe pytania*, pod red. E. Martens, H. Schnädelbach, Warszawa 1995, s. 70.

⁵ R. Rorty, *Putnam a groźba relatywizmu. Między pragmatyzmem a postmodernizmem. Wokół filozofii Richarda Rorty’ego*, pod. red. A. Szachaja, Toruń 1995, s. 73.

⁶ R. Rorty, *Przygodność ...*, s. 22.

⁷ Tamże, s. 23.

Rozwiązanie Rorty'ego jest pragmatyczne. Porzucić ideę prawdy, którą się odkrywa i która czeka na zewnątrz, *nie oznacza odkrycia, iż na zewnątrz prawdy nie ma*. To tylko stwierdzenie, „że ze względu na cele, o które nam chodzi, najlepiej będzie, gdy prawdę przestaniemy uważać za głęboką materię, za przedmiot filozoficznego zainteresowania”⁸. Filozofia wszak ma trudnić się wymyślaniem nowych wzorców zachowania językowego, które zechce przyjąć dorastające pokolenie tylko po to, by było skłonne do poszukiwań nowych form własnych słowników. Cel jest jeden: wygrywanie coraz to nowych słowników. Postęp w tej koncepcji uznania przygodności języka jest tylko *historią coraz bardziej użytecznych metafor*.

Czy jednak filozof jest w stanie pogodzić się z takim delektowaniem się coraz bardziej użytecznymi metaforami, zamiast dążenia do coraz lepszego poznania tego, jak naprawdę się rzeczy mają?.

Wydaje się, iż jest to możliwe, o ile zrezygnuje się z uprawiania pewnościowej filozofii stawiającej w centrum uwagi pytania o „naturę człowieka”, „naturę Boga”, „naturę prawdy” itp.. Wymaga to jednak przesunięcia akcentów z epistemologii i metafizyki do polityki⁹. Takie skupienie się na doraźnych praktykach społecznych wymaga uznania użyteczności opisów filozoficznych i utożsamienia filozofa z rolą pisarza, artysty zorientowanego na problemy solidarnej wspólnoty. Taka postawa sprzyjająca porzuceniu myśli o prawdzie wyraża się w postawie „ironistki”:

*Ironiści mający skłonność do filozofowania uznają, że wyboru między słownikami nie dokonuje się ani w ramach neutralnego i uniwersalnego metasłownika, ani też usiłując przebić się przez zjawiska ku temu, co rzeczywiste, lecz po prostu wygrywając nowe przeciwko staremu.*¹⁰

⁸ Tamże, s. 25.

⁹ R. Rorty, *Putman ...*, s. 73.

¹⁰ R. Rorty, *Przygodność ...*, s. 108.

Powątpiewanie „ironistki” idzie w parze z jej praktycznym liberalizmem społecznym, w tym sensie, iż okrucieństwo jest dla niej najgorszą rzeczą, której była by się dopuścić. Przeciwwagą dla niej jest „metafizyk”, czyli ktoś, kto stawia pytania o wewnętrzną naturę bycia, poznania, wiary, prawdy, filozofii, moralności, nauki¹¹. „Metafizyk” — pojmowany tak przez Rorty’ego za Heideggerem — jest kimś kto przyjmuje, że obecność jakiegoś słowa w jego słowniku finalnym jest gwarancją, że odnosi się ono do czegoś, co posiada rzeczywistą istotę. Stąd dla Rorty’ego bycie „metafizykiem” nie koresponduje z rozwijaną przez niego koncepcją filozofii. Pragmatyczne filozofowanie, w tym pragmatyczne rozwiązanie kwestii prawdy, może być tylko udziałem „ironistki”. Nie jest ona bowiem przywiązana do myśli o jednej, istniejącej, niezmiennej rzeczywistości, którą należy odnaleźć poza wielością przemijających zjawisk. Dla Rorty’ego nie ma ukrytej strony jednej rzeczywistości. Wraz z innymi myślicielami kojarzonymi z postmodernizmem (Deleuze, Derrida, Guattari, Lyotard, Vattimo, Bauman) preferuje raczej myślenie o wielości, różnorodności, ale bez nadziei na odkrycie jej natury¹². Tym samym metafora odniesienia do rzeczywistości traci swą użyteczność, gdyż nikt nie jest w stanie wykroczyć poza własny język.

Co pozostaje po zarzuceniu drogi dochodzenia do Prawdy ?.

Należy porzucić wiarę w możliwość wzniesienia się ponad wielość zjawisk w nadziei na to, że spojrzawszy z wyżyn objawi się prawda, która będzie oznaką, iż dostrzeżono coś rzeczywistego, co kryje się za zjawiskami. Kanon ironiczny, który pozostaje przybiera formę narracji¹³. Stanowi jedynie serię prób spojrzenia wstecz na wysiłki „metafizyków”, na przeszłość według osi horyzontalnej. To praktyka historycyisty, który nie spogląda wstecz na ogół rzeczy, lecz na

¹¹ Tamże, s. 109.

¹² W. Welsch, *Nasza postmodernistyczna moderna*, przeł. R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1998, s. 185 - 233.

¹³ R. Rorty, *Przygodność ...*, s. 141.

określonych ludzi piszących określone książki. Zamiast dochodzenia do prawdy pojawia się praktyka rozpatrywania siebie i innych w wymiarze moralnym. Ambicje nie dotyczą odkrycia żadnej wielkiej tajemnicy, ale koncentrują się na drobnych rzeczach, które można na nowo układać poprzez ich nowy opis¹⁴. Pozostaje kreowana prawda w kreowanych ironicznych opisach na potrzeby liberalnej społeczności. Chodzi o to, aby umieć odnaleźć się w różnorodności, a temu sprzyja porzucenie nieużytecznych dla solidarnej wspólnoty dociekań. A jednym z dawnych kluczowych, a obecnie nie użytecznych jest pytanie o naturę prawdy. Pytanie to nieużyteczne jest dla liberałów, których celem jest zorientowanie się na skuteczne dla wspólnoty rozwiązania¹⁵. Zgodnie z takim założeniem wszelakie rozważania o ogólnych ideach są postrzegane jako prostactwo, gdyż jak pisze Rorty „prostactwo [...] polega na tym, że [...] obsesją są idee ogólne, miast poszczególnych motywów, słów czy ludzi”¹⁶.

W tym sensie myślenie o prawdzie zostaje porzucone, ale pozostają potrzeby społeczności, która musi się orientować wśród tego, co prawdziwe i fałszywe. Ale to jest już tylko powołana słownikowo, powszechna, mała, doraźna prawda na użytek społeczności. Umowa społeczna, co do której coś jawi się jako prawdziwe bądź fałszywe jest całkowicie przygodna i nie ma nic wspólnego z Prawdą.

Prawda zostaje zarzucona. Tym samym propozycja Richarda Rorty'ego dystansuje się od filozofii Prawdy w ujęciach od Platona do Heideggera. Za to znajduje swe powinowactwo w myśli Friedricha Nietzschego. Bowiern filozofia według Nietzschego przez długi czas była demistyfikacją, gdyż była wiarą w prawdę i jako taka była zmyśleniem i stwarzaniem bogów¹⁷. Zaś współcześnie świat prawdziwy

¹⁴ Tamże, s. 139.

¹⁵ Por. R. Rorty, *Postmodernistyczny liberalizm mieszczański*, przeł. P. Czaplinski, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. R. Nycza, Kraków 1997, s. 108 - 118.

¹⁶ R. Rorty, *Przygodność* s. 224.

¹⁷ V. Descombes, *To samo i inne. Czterdzieści pięć lat filozofii francuskiej (1933 - 1978)*, przeł. B. Baniasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1996, s. 220

według Nietzschego stał się baśnią, co znaczy w objaśnieniu Klossowskiego:

*Świat staje się baśnią, świat ten, który znamy, jest tylko baśnią: baśń — to coś, co się opowiada i co istnieje tylko w opowiadaniu; świat jest czymś, co się opowiada, opowiadany zdarzeniem, a więc interpretacją: religia, sztuka, nauka, historia — tyleż różnych interpretacji świata; czy raczej — tyleż wariantów baśni.*¹⁸

W tym rozumieniu filozofia musi porzucić dawną maskę, jaką nosiła za panowania jednej prawdy i przywdziać maskę pogańską, politeistyczną¹⁹. Wcześniej świat nie był baśnią, ale prawdą oddaną jednemu *logos*, teraz zaś musi powrócić do *mythos*. Dlatego filozofia już baśniowego świata staje się jedynie ciągiem różnych historii opowiadanych z różnych punktów widzenia.

Co można zrobić z tak rozwiązaną kwestią prawdy ?

To bardzo atrakcyjna propozycja. Istnieje jednak według mnie obawa czy przyjmując takie rozwiązanie kwestii prawdy tak naprawdę nie zawierzemy temu opisowi i nie uprawomocnimy go jako jedyne, ostatecznego rozstrzygnięcia. Inaczej czy nasza chęć, by porzucić opisy o prawdzie, w gruncie rzeczy nie zrodzi w nas postawy, by uznawać tylko te opisy, które tak samo porzucają Prawdę.

Przecież myślenie o wielości możliwych opisów według mnie sprowadza się do czego innego. Różnorodność powinna się przekładać na to, byśmy umieli akceptować różne opisy: i te, które odkrywają Prawdę, i te, które kreują doraźne prawdy wielu perspektyw. Dlatego sądzę, iż w przestrzeni wspólnoty liberalnej może istnieć i „metafizyk”, i „ironista”. Gdyby zaś zostawić tylko „ironistów” to znowu byłoby to rozwiązanie sprowadzające wszystko do „tego samego” i Prawdy. A tu przecież chodzi o to, by ocalić różnorodność. Dlatego według mnie koncepcja Rorty’ego może mieć nieco inne zastosowanie. Należy

¹⁸ P. Klossowski, cyt. za V. Descombes, *To samo ...*, s. 220

¹⁹ V. Descombes, *To samo i inne ...*, s. 221.

pozwolić być opisom i Prawdy, i prawdy — skoro to tylko opisy, a różnica jest pożądana. Problemem jednak pozostaje czy orędownikom odkrywania Prawdy takie rozwiązanie by się spodobało. Sądzę, że jedynie uznać taką wielość mogliby ci, którzy porzucili chęć odkrywania tego, jak jest naprawdę.

Sądzę, iż koncepcja Rorty'ego jest problematyczna, ale bardzo obiecująca, gdyż kreuje nowy styl myślenia o filozofii i świecie. Jest wyzwaniem. Przywołanie wielości małych prawd jest w pewnym sensie wyciszeniem skostniałego paradygmatu jednej prawdy i daje możliwość ścierania się różnych opisów. Preferuje otwarcie, spotkanie się z Innym, odrzucenie dogmatycznego myślenia.

Według mnie wymaga jednak modyfikacji w otwarciu tak, by Innemu, czyli na przykład „metafizykowi” obsesyjnie tropiącemu Prawdę, pozwolić pozostać w dyskursie filozoficznym rozgrywającym się w społeczności liberalnej.